

Wieści ze świata

Projekt ustawy, który może spowodować pierwszą od stu lat grabież ziem Rdzennych Amerykanów

Dwóch republikańskich kongresmenów ze stanu Utah, Rob Bishop i Jason Chaffetz, próbują przejąć 100 tys. akrów ziem tubylczych w Utah, aby następnie przekazać je firmom wydobywczym. Proponowany przez kongresmenów projekt ustawy ma także zlikwidować status ochrony 18 mln akrów ziemi we wschodnim Utah oraz zapobiec ustanowieniu przez prezydenta Obamę narodowego pomnika natury na obszarze Bears Ears.

Przylegający do Parku Narodowego Canyonlands oraz Narodowego Obszaru Rekreacyjnego Glen Canyon, teren Bears Ears pozostaje wciąż niechronionym ważnym kulturowo regionem, w którym zachowało się ponad 100 tys. prekolumbijskich stanowisk archeologicznych. Te święte dla współczesnych Indian miejsca są niestety wciąż przedmiotem grabieży i profanacji. Kilkanaście splądrowań odnotowano pomiędzy majem 2014 r. a kwietniem 2015 r.

Tereny te były zamieszkiwane przez ludzi już ponad 11 tys. lat temu. Wiele współcześnie żyjących plemion amerykańskiego Południowego Zachodu, m.in. ludy Nawaho, Ute i Paiute, czują odwieczny związek z tą ziemią. Na tym terenie znajduje się wiele starożytnych petroglifów. Niestety, znajdują się tu także złoża uranu, potażu, łupków bitumicznych i ropy naftowej. Krajobraz wokół Bears Ears oraz sąsiednich parków narodowych Canyonlands i Arches już teraz jest upstrzony szybami naftowymi.

Badania opinii publicznej wśród obywateli stanu Utah wykazały, że 71% ankietowanych jest za powołaniem Narodowego Pomnika Natury Bears Ears.

Sojusz na rzecz Dzikiej Przyrody Południowego Utah (The Southern Utah Wilderness Alliance) aktywnie działa w celu ochrony Bears Ears oraz dzikich terenów stanu. Miejscowi Indianie stworzyli międzyplemienną koalicję na rzecz ochrony Bears Ears.

Ostatnie masowe protesty przeciwko ropociągowi w Rezerwacie Standing Rock w Dakocie Południowej ściągnęły przedstawicieli ponad 200 plemion z najodleglejszych stanów. „Chicago Tribune” pisało, że wielu rdzennych Amerykanów, którzy przybyli do Standing Rock, mówiło o mającym miejsce duchowym przebudzeniu wśród Indian. Ich kolejnym polem bitwy może stać się Bears Ears.

(EcoWatch)

Więcej obszarów chronionych w Malezji

Malezyjski stan Sarawak na Borneo od początku 2017 r. otworzy Wydział ds. Parków Narodowych i Dzikiej Przyrody. Jest to związane z planami powołania nowych obszarów chronionych obejmujących siedliska orangutanów. Celem nowego wydziału będzie m.in. zarządzanie obszarami chronionymi, powoływanie nowych obszarów całkowicie chronionych (OCCh) oraz powstrzymanie kłusownictwa.

W 2016 r. na terenie stanu Sarawak obszary objęte ochroną zajmowały 903 769 ha, w skład których wchodziły 43 parki narodowe, 14 rezerwatów przyrody oraz 6 sanktuariów dzikiej przyrody. Obecnie planowanych jest utworzenie 31 nowych OCCh o łącznej powierzchni 451 819 ha.

Według danych Wildlife Conservation Society wzrosła ostatnio populacja orangutanów w Sarawak. W samym Sanktuarium Orang Utan (200 tys. ha) żyje 1600 małp, nie licząc obszarów chronionych Ulu Sebuyau i Sedilu. Wszystkie tereny chronione zasiedlone przez orangutany otrzymały status OCCh.

Uprawy palm olejowych w ciągu ostatnich kilku lat stały się głównym zagrożeniem dla lasów deszczowych w Malezji i Indonezji, jednak rząd Sarawak zamierza wykluczyć wycinanie drzew pod uprawy na OCCh oraz w lasach dziewiczych. Obecnie około 1,5 mln ha w Sarawak zajętych jest przez plantacje palmy olejowej. Nowe pozwolenia na uprawy będą dozwolone tylko na obszarach już wylesionych, na istniejących terenach rolniczych i na obszarach objętych lokalnym prawem zwyczajowym.

Decyzja rządu o powołaniu nowych obszarów chronionych oraz o nadzorze nad terenami leśnymi cieszy przyrodników z Sarawak, chociaż niektórzy wskazują, że, jakkolwiek jest to dobre posunięcie, to sukces będzie zależał od tego, w jaki sposób Wydział będzie zarządzany oraz jak będzie współpracował z rdzennymi społecznościami zamieszkującymi tereny chronione. Dla powodzenia tego przedsięwzięcia konieczne jest zatem włączenie w procesy ochrony przyrody społeczności wiejskich oraz wzmocnienie praw ludności rdzennej do ich ziemi w rejonie obszarów chronionych.

(Mongabay)

Zbiorniki zaporowe są poważnym źródłem gazów cieplarnianych

Wiele państw na świecie próbuje utrzymać emisję gazów cieplarnianych pod kontrolą. Gdyby wszystkie kraje przystąpiły do ograniczeń emisji zgodnie z przyjętymi porozumieniami, udało się powstrzymać ocieplenie na poziomie nie przekraczającym wzrostu średniej globalnej temperatury o 2 st. C w stosunku do czasów przed industrializacją.

Niestety, jeśli nowe badania są poprawne, emitujemy znacznie więcej gazów cieplarnianych, niż wzięto pod uwagę konstruując porozumienia klimatyczne. To oznacza, że musimy ograniczyć emisje znacznie bardziej.

Nowo opublikowane w BioScience wyniki badań potwierdzają, że ogromna ilość gazów cieplarnianych pochodzi ze źródła dotychczas nietraktowanego poważnie przez badaczy – sztucznych zbiorników wodnych utworzonych wskutek budowy prawie miliona zapór, powstałych głównie w celach energetycznych i irygacyjnych. Według 10 autorów z uniwersytetów w USA, Kanadzie, Chinach, Brazylii i Holandii emisje gazów cieplarnianych ze zbiorników zaporowych, gdyby porównać je z równoważną emisją CO₂, wynoszą miliardy ton rocznie. Jest to 1,3% całkowitej globalnej emisji ze źródeł naturalnych i antropogenicznych. W większości jest to emisja metanu, który ma stosunkowo krótki czas trwania w atmosferze, ale za to bardzo silny krótkotrwały wpływ na ocieplenie. Według wielu naukowców, o ile zaczęliśmy ograniczać emisję CO₂, poważnie zaniedbaliśmy emisje metanu, który ma wiele różnorodnych źródeł, np. instalacje wydobywcze gazu ziemnego i ropy czy hodowle bydła.

Nowe badania wskazują, że ilość metanu emitowanego ze zbiorników zaporowych stanowi 79% ekwiwalentu CO₂ (biorąc pod uwagę, że jedna cząsteczka metanu jest wielokrotnie bardziej aktywna jako gaz cieplarniany, niż jedna cząsteczka CO₂), natomiast pozostałe gazy cieplarniane z tych emisji, tj. tlenki azotu i CO₂, stanowią odpowiednio 17% i 4%.

Biorąc pod uwagę emisję metanu przypadającą na powierzchnię zbiorników, jest ona o 25% wyższa,

niż dotychczas sądzono. Zbiorniki zaporowe są klasycznym przykładem silnej ingerencji w krajobraz, która może mieć nieprzewidziane skutki. Zalanie ogromnych połaci ziemi inicjuje nowe procesy chemiczne, w wyniku których z materii organicznej zatopionych gleb, traw i drzew powstaje metan. Dodatkowo zbiorniki zasilane są materią organiczną i biogenami spływającymi z zewnątrz, te z kolei stanowią pożywkę dla glonów, które zakwitają, a potem masowo obumierają i opadając na dno stają się kolejnym źródłem metanu. Z tego powodu sztuczne zbiorniki zaporowe emitują znacznie więcej metanu, niż naturalne jeziora, stawy, rzeki i mokradła.

Te badania podważają przekonanie, jakoby elektrownie wodne były pod względem emisji węgla neutralne. Wprawdzie niektóre badania potwierdzają, że w nielicznych przypadkach niektóre zbiorniki zatrzymują węgiel wyłączając go z obiegu, ale badania te nie wzięły pod uwagę, że takie zbiorniki mają ograniczony czas użytkowania i po jego zakończeniu zgromadzony węgiel na dnie zbiornika zostanie uwolniony, gdy zbiornik ulegnie likwidacji.

(The Washington Post)

Opracowanie: Tomasz Nakonieczny